GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO — 29.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Stycznia 1829 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

LONDYN *dnia* 16 *stycznia*. — Dowóz zboża z zagranicy jest nadzwyczajnie wielki; w tym tygodniu przybyło 40,000 kwarterów pszenicy, ale zdaje się że to będzie ostatni transport z powodu że morze baltyckie i główniéjsze porta dla lodu są nieprzystępne. Na ostatnim targu było dużo kupców na pszenicę; dobre ziarno trzymało się z początku w cenie, przy końcu zaś spadło o 2 do 3 szyl., ale właściciele zboża nic o zniżeniu ceny słyszéć nie chcą (*); owies nie miał pokupu ale nie staniał. Jęczmień bez odmiany, inne gatunki zboża bez odbytu. Oprócz powyżéj wymienionéj ilości pszenicy, dowieziono także 9050 kw. jęczmienia i 7550 kwarterów pszenicy.

We Francji wszystkie porty otwarte są dla zboża zagranicznego, wyjąwszy Bordo, Marysylją i Bajonnę. W Bordo zakupują dużo zboża na rachunek angielski.

(*) Spadnięcie ceny pszenicy jest tylko chwilowe, i pochodzi ztąd, że w zeszłym i w tym tygodniu przybyły prawie razem ze wszystkich stron okręta ze zbożem, które dla panujących wiatrów przeciwnych, w żegludze swojéj wstrzymywane były. Można zapewnić że dowóz teraźniéjszy jest ostatnim w téj porze roku, nie tylko więc utrzyma się cena, ale niebawnie pójdzie w górę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do przepisów lombardowi tutéjszemu służących podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interessowanych.

1. Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione: jako to, na srebra różnego gatunku i kształtu, sygnety, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju precjosa, których właściciele w oznaczonym czasie wykupić lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 2 marca r. b. i aż do czasu zupełnego onych wyprzedania codziennie od godziny 8 z rana do pierwszéj z południa w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym przy ulicy senatorskiéj położonym odbywać się będzie, życzący więc sobie nabyć rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miéjscu i czasie wyżéj wyrażonym; wszelkie zakupione funty zaraz po przybiciu kupna, srebrém lub biletami kassowémi przez plus licytantów płacone bydź winny.

2. Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów pod licytacją podpadających do d. 24 lutego r. b. oznaczonym został; dla tego więc interessanci, a mianowicie właściciele takowych przed upłynieniem powyższego terminu do kassy lombardu zgłosić się i fanty wykupić lub prolongować są obowiązani.

3. Że ci wszyscy, którzy zaniedbawszy dotąd wykupna lub prolongowania fantów swoich w czasie przyzwoitym, tyle jeszcze, mimo niniéjszego ostrzeżenia na własny interes obojętnemi się staną, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia albo zaprolongowania zastawionego, a mianowicie którzy takowego wykupna lub prolongacji przed dniem 24 lutego r. b. nie dopełnią, sami tylko sobie będą musieli przypisać winę, gdy pomienione fanty niezawodnie przedane zostaną.

4. Ażeby się nikt z osób interessowanych niewiadomością o niniéjszém obwieszczeniu wymawiać w czasie niemógł, takowe przez pisma publiczne tutéjsze jakoto: Gazetę Rządową, Polską, Warszawską, Korrespondenta i Kurjera Warszawskiego, trzykrotnie do wiadomości powszechnéj podane, niemniéj przez wywieszenie drukowanych exemplarzy onego w miéjscach publicznych i obwołanie w mieście przy trąbie ogłoszoném zostanie. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 14 stycznia r. 1829. — Radca stanu prezydent *Wojda*. — Sekretarz jeneralny *Jahołkowski*.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podając do wiadomości publicznéj, że następujące bilety zastawne lombardowe, jako to:

Nr.	4,857	na złp. 90	Nr.	5,023	na złp. 110
—	6,216	— — 30	—	6,696	— — 160
—	7,037	— — 200	—	8,597	— — 70

— 10,192	— —	20	— 10,789	— —	30
— 11,123	— —	20	— 12,392	— —	300
— 12,220	— —	120	— 10,404	— —	150
— 1,457	— —	24	— 1,458	— —	20
— 12,222	— —	20.			

posiadaczom tychże zaginęły, wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty a najdalej do dnia 26 przyszłego miesiąca do dyrekcji lombardu miasta stołecznego Warszawy, w ratuszu głównym posiedzenia swe odbywającéj, zgłosił się i prawo posiadania onych udowodnił; po upłynieniu bowiem terminu wyżéj oznaczonego nowe bilety zastawne w miéjscu zagubionych i fanty w zastawie będące tym jedynie osobom za opłaceniem przypadających należytości wydane zostaną, których nazwiska w xięgach dyrekcji lombardu są zapisane. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 14 stycznia r. 1829. — Radca stanu prezydent *Wojda.* — Sekretarz jeneralny *Jahołkowski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do reskryptu kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 16 b. m. Nru $\frac{6117}{1458}$ ogłasza niniejszém licytacją publiczną in minus na dostawę 2,000 beczek wapna bałtowskiego lub sulejowskiego do budowy nadbrzeża kamiennego przy ulicy Solec, do odbycia któréj przeznaczając stanowczy termin na dzień 28 b. m. na godzinę 3 z południa w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń, wzywa chęć podjęcia się dostawy mających, aby zaopatrzeni w vadjum w gotowiźnie w summie zł. 800 w terminie i miejscu powyżéj oznaczonym znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego w sekretarjacie jeneralnym przejrzane być mogą. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy, dnia 19 mca stycznia r. 1829. — Radca stanu prezydent. *Wojda..* — Sekretarz jeneralny. *G. Jahołkowski.*

— *Kommissja województwa kaliskiego.* — Do powszechnéj podaie wiadomości: iż Kommissja województwa następne dobra rządowe wydzierżawiać będzie w drodze publicznéj licytacji od 1 Czerwca r. b. a mianowicie:

1. w dniu 9 lutego r. b. folwark Kluki w ekonomji Grabicy i obwodzie piotrkowskim położony, na lat sześć pro 18$\frac{29}{35}$, przynoszącéj dotąd rocznego dochodu złłp. 8,581 gr. 16, do którego należą: *a*, wsie Gułkowice, Kluki, Rozdzin, Sobki, i Zbyszek. *b.* Młyny Łabno i Grobla. *c*, Rybołostwo. *d*, Propinacja.

2. w dniu 12 lutego r. b. folwark Kuków w ekonomji Krzepice i obwodzie wieluńskim położony, na lat sześć pro 18$\frac{29}{35}$, przynoszący dotąd rocznego dochodu złłp. 3011, do którego należą wieś tegoż nazwiska, młyn, i propinacja.

3. w dniu 16 lutego r. b. naczelną dzierżawę ekonomji częstochoskiéj w obwodzie wieluńskim położoną, na lat sześć pro 18$\frac{29}{35}$, przynoszącą dotąd rocznego dochodu złłp. 11442 gr. 21, do któréj należą. *a*, folwarki Gorzelnice, Pleszyny, Kaleia i Wyczerpy. — *b*, Wsie Kaleja, Szarlejka, Wyczerpy, Lgota, i Sgo Rocha. — *c*, Rybołostwo. — *d*, Propinacja.

4. w dniu 19 lutego r. b. naczelną dzierżawę, ekonomji Mokrsko w obwodzie wieluńskim położoną na lat cztéry, pro 18$\frac{29}{33}$, przynoszącą dotąd rocznego dochodu złłp. 26644 gr. 27, do któréj należą: *a*, folwarki Kowale, Krzyworzeka, Mokrsko, i Wroblów. *b*, wsie Gana, Kowale, Krzyworzeka, Mokrsko, Strojec, i Wróblów. *c*, Rybołostwo. *d*, Propinacja. Termina w téj mierze odbywać się będą na sali posiedzeń kommissji wojewódzkiéj zraną od godziny dziesiątéj, a o warunkach pod jakiemi wydzierżawienie dóbr wyżéj wyrażonych do skutku doprowadzoném zostanie, konkurenci w biórze sekcji dóbr każdego czasu poinformować się mogą. Wydzierżawienie dóbr wyżéj ad 4 wzmiankowanych nastąpi na risico teraźniejszego naddzierżawcy, a to zpowodu niestawienia przezeń kontraktem zastrzeżonéj kaucji. Każdy pretendent w terminie stawający, winien przed przystąpieniem do licytacji usprawiedliwić:

A. Swiadectwem kommissarza obwodu, wktórym dotychczasowe ma zamieszkanie, że w tym obwodzie jest znany jako dobry i zamożny gospodarz, że posiada dostateczny fundusz w gotowiźnie i inwentarz odpowiedni, który co do ilości i jakości wyszczególniony bydź winien, tudzież

B. Swiadectwem dziedzica dóbr, które dotąd dzierżawił, że mu się w zupełności uiścił, jest zamożnym gospodarzem, i że się z włościanami dobrze obchodził; nakoniec obowiązany zostaje

C. Złożyć vadium gotowemi srebrnemi pieniędzmi kurs w kraju mającemi, do wysokości jednéj czwartej części summy dzierżawczéj z dóbr, o których possesją ubiega się, nieutrzymującemu się zaś na licytacji, vadium natychmiast zwróconém będzie. — Działo się w Kaliszu dnia 16 stycznia 1829. — Radzca stanu prezes, *Kowalski. Z.* Sekretarz jeneralny, *Dziewulski.*

Zdanie sprawy towarzystwu wyrobów zbożowych na zebraniu ogólném akcjonarjuszów d. 15 stycznia.

(Ciąg dalszy.)

Wystawiona została obok kotłów kuźnia, zawsze przy takiém zakładzie potrzebna; murem zamknięte wnijście do podwórza; wystawiono dwa domki przy bramie, dla szwajcara policją wnijścia trzymającego, i na skład do ratowania ognia potrzebnych sprzętów; połączono gankiem dla ułatwienia służby piekarnią ze spichrzem; wystawiono dwie szopy na drwa do kotłów i do piekarni; tudzież letką wozownią i stajnią, i nakoniec plac cały został oparkanionym

tak urządzone wnijścia, iż pomiędzy domem mieszkalnym a podwórzem zakładu, są tylko jedne drzwi, których klucz w ręku dyrektora, służy tylko do wpuszczania, i wypuszczania ludzi w godzinach południowych; z resztą każdy wchodzący nawet za służbą, szwajcarowi meldować się winien, i wchodząc z kantoru jest widziany.

Na młynie parowym dopiéro piorunociągi zaprowadzone zostały, inne są jeszcze do zrobienia. Powodujemy się w tém światłém zdaniem professora Skrodzkiego. Cała część budownicza z nieustanną gorliwością prowadzoną była przez budowniczego Adolfa Schuch; majstrowie: mularski Smitner i ciesielski, Oertzen, zasłużyli na przynależną pochwałę za największą dokładność robót swoich; ze wszystkich części budowli dach tylko cynkowy przez niewprawnych robiony rzemieślników, będzie potrzebował na wiosnę dokładnego przejrzenia. Nakoniec plac cały splantowany, ścieszki i tretoary wybrukowane zostały. Kończąc zdanie sprawy o części budowniczéj, winniśmy jeszcze namienić o wadzie jaką znawcy machinie naszéj poniekąd słusznie zarzucają. Przybywszy z Anglji, mechanicy zastali przygotowany fundament pod machinę parową, z cegieł jak można było najlepszych; lecz oni żądali go miéć z kamienia ciosowego. Massa ta muru z ciosowego kamienia kosztowałaby 50,000 złp. Wnioskując, że dla przyjętego tylko zwyczaju w Anglji z powodu taniości materjału tego w tém kraju żądają kamienia ciosowego, przedstawiliśmy im znaczny uszczerbek dla nas ztąd wyniknąć mogący; weszli bardzo dobrze w nasze powody, zaczęli daléj mury z cegły prowadzić, lecz chcąc sobie zabezpieczyć ażeby ruszaniem machiny nie rozchwiać murów fundamentalnych, dali wewnątrz pokład belek, drugi pokład na wierzchu i takowe szrubami do kupy ścisnęli. Polegając na ich doświadczeniu, zupełnie im zostawiliśmy sposób tego urządzenia: jednak w moment puszczenia machiny zasięgnęliśmy zdania biegłych w téj mierze jako to: P. de Girard, jenerała Bontemps. Zdanie ich było, że to drzewo tak w murze ukryte, lubo starannie smołą oblane, zepsuciu uledz musi, radzili przeto przed puszczeniem w bieg młyna, machinę rozebrać, fundament całkowicie wyłamać, i dać inny z ciosowego kamienia, aby potém bezpieczniéj postępować. Zdanie osób, światłem i doświadczeniem swoiém tak znakomitych, zasługiwało na uwagę. Sądziliśmy atoli, iż wyłamując zrobione razem z murami budynku fundamenta, cała budowla wstrząśnie się i osłabi, że 50,000 kosztować będzie kamień ciosowy, a najmniéj 10,000 przestawienie, że kamienie na ten fundament dopiero na wiosnę 1829, przyjśćby mogły, poczém dopiero zaczętoby robotę, że zatém rok przynajmniéj cały byłby stracony, a to wszystko dla obawy, lubo niepłonnéj, ale odległy może mającéj skutek. Uważaliśmy przeto, iż lepiéj będzie zostawić rzeczy w obecnym stanie, i kilka lat chociaż tak młynem pracować, dopóki w istocie zepsuciem zagrażać nie będzie, i nie zarobi na ową reparacją.

Skreśliliśmy panom w krótkości obraz wszystkich robót w ciągu lat dwóch, w zakładzie dokonanych; lecz niepodobna opisać rożnorodnych przeszkód jakie się zewsząd nasuwały, do których przystąpił brak odpowiednych funduszów. Żądza odpowiedzenia waszemu oczekiwaniu, podwajała gorliwość członków rady, lecz napotykaliśmy nieraz trudne chwile, w których całéj wytrwałości potrzeba było, dla wytrzymania nawału twardych przeciwności. W wierném zdaniu-sprawy obowiązkiem jest naszym, nie taić przed wami mości panowie nawet uczuć własnych, aby odpowiedzieć słusznéj niecierpliwości tych, którzy z upragnieniem oczekują procentów od wyłożonego przez siebie kapitału. Z wyliczonych tu prac już dokonanych, ujrzycie panowie, że fundusze, jakie ze sprzedaży akcji wpłynęły do kassy towarzystwa, nie były dostarczającemi. Można było za kapitał zakładowy wystawić młyn parowy, lecz nie można było myśleć ani o szpichrzach, ani o piekarni i domu mieszkalnym; nie było nadto żadnego zapasu na kapitał obrotowy i cała więc spekulacja z niemożności rozwinięcia się, mogła nie przyjść do skutku. Xiąże minister skarbu przyszedł w pomoc nam kilka razy i jemu jedynie winniśmy, żeśmy nie ustali w biegu przed przyjściem do celu. Ale w skutku zawartych z rządem z tego powodu układów, zmieniła się cała postać towarzystwa, którego rada wielką przed wami mości panowie zaciągnęła odpowiedzialność, jeśli ten układ nie znajdziecie z dobrem towarzystwa. Pokazała się potrzeba znacznych funduszów. Niebezpieczno byłoby zaciągnąć dług na ukończenie zakładu, którýby ciężąc przez obowiązek zwrócenia kapitału, na długi czas zagrodził drogę wydania wszelkiéj diwidendy. Nie można było myśleć o powiększeniu liczby akcji, gdy pierwiastkowe jeszcze sprzedane nie były, gdy wielu z pomiędzy posiadających akcje zniecierpliwieni, i końca się doczekać nie mogli, po 80 za 100 je zbywało.

— Dziś zimna stopni 4.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ANGLJA. — Dnia 11 stycznia odbyło się w Dublinie posiedzenie towarzystwa katolickiego, na którem uchwalone zostały petycje przeciw odwołaniu margrabiego Anglesea. Wszyscy jego bracia i synowie zostający w służbie rządowéj, biorą dobrowolnie dymissję.

— Donna Marja otrzymuje od całéj rodziny królewskiéj dowody największéj życzliwości.

— Drugi oddział Portugalczyków z 200 ludzi złożony, odpłynął z Plymouth dnia 11 stycznia.

— Była rejentka portugalska, donna Izabella Marja, otrzymawszy depesze z Anglji, miała się oświadczyć za Donną Marją.

— Mówią o powstaniu na wyspie Madejrze; lud miał znieważyć gubernatora i władze.

FRANCJA.— *Z Paryża dnia* 18 *stycznia*.— W roku zeszłym dochody Francji wynosiły summę 938,023,000 fr., a zatém o 28,865,000 fr., więcéj niż w r. 1827.

—Słychać, że mowa królewska na zagajenie sejmiu nie włoży na ministrów stanowczych zobowiązań, zapowie tylko powrót wojska z Morei i traktat oznaczający granice Grecji, może téż wyprawę przeciw Algierowi, zresztą zachowanie neutralności, o ile się z nią zgodzi znaczenie i honor Francji.

— Na onegdajszém posiedzeniu rady gabinetowéj, zmodyfikowano projekt do prawa o rządzie gminnym, czyli o municypalnościach.

— Nowy projekt do prawa wojskowego, ustanawia różnicę między właściwemi przestępstwami wojskowemi dotyczącemi karności, i innemi, które należą do rozpoznania zwyczajnych sądów.

— Korpus żandarmerji ma być zmniejszony o 2000 ludzi.

— P. Say, znany pisarz ekonomji politycznéj, zapowiedział, że na posiedzeniu publiczném konserwatorjum, ogłosi wynaleziony przez siebie sposób przedłużenia życia ludzkiego.

— Między P. Benjamin Constant i X. Pradt, trwa ciągle wojna pismienna w kurjerze paryzkim. Jabłkiem niezgody jest Boliwar. Piérwszy bierze mu za złe że przyjął dyktaturę, drugi sądzi, że go usprawiedliwiają okoliczności. W ostatnim liście zapewnia wszakże P. Constant, że ze sporu tego nie można wnosić, iżby się różnił z P. Pradt co do wyobrażeń o wolności Francji.

— P. S. René wydał poemat *la Helleniade*. Xiądz la Menais zapowiada pismo *o postępie złego*; vicehrabia Bonald *o zastosowaniu filozofji do polityki*, a bezimiennny o prawie municypalném.

— Z Lizbony donoszą, że Don Miguel ma się łepiéj i że nie będzie kulał. Miał on otrzymać z Rio Janeiro potwierdzenie tytułu królewskiego.

— Niejaki *Coquin* prosił o pozwolenie zmiany nazwiska i otrzymał inne.

GRECJA.—O dalszych działaniach Greków na wyspie Kandji do końca października, umieściła Powszechna Gazeta Grecji z d. 19 listopada jeszcze następujące szczegóły: mężny kapitan Chali, dowódzca walecznych i szybkonogich Ryzjotów, postąpił dnia 11 października ze swymi podwładnymi ku stanowisku Aja, i zajął je wraz z innemi do działań potrzebnemi. Ubili tam Grecy 8 Turków, zabrali 400 sztuk owiec tureckich i niemało wołów. Dnia 14 października opuścili rozłożeni we wsiach Nerokuro i Tsukalaria, Turcy te stanowiska, z rozkazu dowódzcy swego Mustafy paszy, aby w 1500 ludzi zanieść posiłki w twierdzy prowincji Kyssamo, blokowanym i naciśnionym ziomkom swoim. Wpochodzie tym nie natrafili z naszéj strony na żaden opór, gdyż pułkownik, jako nadzwyczajny kommissarz od rządu greckiego wysłany, nie pozwolił był uderzać na nich i tak swobodnie odbyli oni swój pochód. Turcy ci zabawiwszy w twierdzy Kyssamo dni kilka, zagwoździli wszystkie tamtejsze działa, zburzyli mury, popalili mieszkania, zabrali z sobą resztę Turków, oddalili się ztamtąd i powrócili do Kanei. Po ucieczce Turków z Tsukalaria i Nerokaro, zajęli nasi te stanowiska, i odtąd ani Turek na okręty europejskie udawać się, ani ktobądź z nich przechodzić mógł tamtędy, gdzie nasi stali, do Kanei bez konwoju greckiego. Tymczasem zawinęła korweta z wielce szanownym admirałem angielskim, panem Malcolm, który w dzień potem, po rozmowie z nadzwyczajnym kommissarzem rządu greckiego, baronem Rainek, do Kanei na konferencję z Mustafą wyjechał. Zaproponował on Mustafie zawieszeine broni między Grekami i Turkami, uchwalone przez posłów trzech najlitościwszych monarchów Europy, ale dowódzca turecki odrzucił propozycję, tém się wymawiając, że satrapa egipski nie pozwala mu przyjmować jéj, tém bardziéj, iż się spodziewa posiłków; wszakże ustnie oświadczył, że nie będzie wojował z Grekami. Mustafa, co dawniéj wszystko przyjąć był gotów, coby trzy pośrednicze mocarstwa dla ukończenia rozlewu krwi były proponowały, ten sam Mustafa, pokazuje się teraz nieubłaganym, i ta zaciętość jego, ztąd jak się zdaje, pochodzi, że w tych dniach przez turecką galjotę z Alexandrji otrzymał listy od satrapy egipskiego i 150,000 tal. na żołd dla obcych Turków, pod dowództwem jego zostających. Niestrudzony Tsudero, członek komendy wojska, w pochodzie ku miastu Kandji, spólnie z Ajowasiljotami pod jego rozkazem będącymi, spotkał dnia 27 października we wsi Curtes pułk jazdy tureckiéj z 450 ludzi złożony. Jazda ta wysłła była z Kandji w celu zabrania, bąć Turkom, bąć Chrześcijanom, bydła i innych łupów, z którémi do miasta wrócić miała. Bój natychmiast się rozpoczął. Bohater Tsudero i nieustraszony towarzysz jego kapitan Vardi Rodakinioti uderzyli najprzód na Turków, a za nimi wszyscy waleczni ich żołnierze, nie strwożeni liczbą Turków, napadli na nich i rozdzielili ich. Naciśnieni i ku bezdrożnym okolicom pędzeni Turcy, zsiedli z koni i porzuciwszy sprzęt wojenny, ratowali się ucieczką. Grecy ścigali ich przez trzy godziny. Ubili im dowódzcę Hadsze Hassana, który zarazem dowodził całą jazdą w Kandji. Z nim poległo kilku innych Turków znakomitych, oprócz mniéj znacznych, razem 35 ludzi. Nasi zabrali im 40 koni i 60 mułów, ale stracili jednego człowieka, a jednego raniono im. (D. A.)

HISZPA-

HISZPANIA. — Od dnia 25 grudnia nie ogłosiły władze w Gibraltarze żadnego przypadku z powodu choroby epidemicznéj, zkąd wnoszą, że klęska ta wkrótce zupełnie ustanie. Wicegubernator wydał odezwę, zalecając mieszkańcom, iżby domy, namioty, odzież i sprzęty starannie oczyścili, w razie przeciwnym, rząd każe niszczyć takowe ruchomości. Wiatr północny będzie najlepszym oczyścicielem. Kommissje lekarskie tak z Anglików jak z Francuzów złożone, spierają się dotychczas, czy choroba w Gibraltarze była zaraźliwa, czy nie.

NIEMCY. — W Monachium zaczęło od nowego roku wychodzić pismo, traktujące jedynie o stanie uniwersytetów. Wpierwszym poszycie, oprócz innych materji znajduje się mała rozprawa o pierwszeństwie landsmanszaftów przed burszenszaftami.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony dnia* 31 *grudnia.* — Buletyn z d. 28 grudnia tak się wyrażą: Z radością donosimy że król I. ciągle ma się dobrze i dzisiaj po raz pierwszy wstał z łóżka.

— Dnia wczorajszego odwiedził don Miguel królowę, która nieco zasłabła. Mnóstwo ludzi cisnęło się, aby go widzieć.

— Rząd otrzymał depesze z Rio Janeiro, mające być wielkiéj wagi. W pałacu Queluz odbyła się niezwłocznie po ich odebraniu wielka rada gabinetowa, na któréj oprócz całéj rodziny królewskiéj, znajdowali się wszyscy radcy stanu, xiąże Cadaval i patrjarcha.

— Dekret królewski z dnia wczorajszego rozporządza, iżby nikt nie był dłużéj więziony nad czas prawem przepisany, a względem cudzoziemców zaleca jak największą względność.

— Niesprzyjający don Miguelowi rozgłaszają, że w dniu 24 grudnia, kiedy deputacja miéjska składała mu uszanowania, zastępował go młody hrabia Cameria, który ma być bardzo podobny do don Miguela.

TURCJA. — Gazeta Florencka odebrała wiadomości ze Stambułu z dnia 27 grudnia. Donoszą jéj o przybyciu P. Jaubert w dniu 23 grudnia, w skutku czego poseł hollenderski odbył kilka konferencji z reis effendym. Tenże poseł otrzymał od admirała de Rigny ze Smirny, bardzo ważne depesze. Sułtan żąda nowéj pożyczki i wtym celu zwołał do obozu wszystkich znakomitych w kraju panów, i wezwał ich, aby składali na utrzymanie wojska wszystko bez czego się obejść mogą. Mufti był pierwszy, co ofiarował sułtanowi znaczną summę.

WŁOCHY. — *Z Rzymu d.* 2 *stycznia.* — Podług ostatnich doniesień z Malty znajdowało się tam 5 angielskich okrętów linjowych, kilka fregat i brygów. Około warowni Lavalette pracowano z wielkim pospiechem. Korpus Ipsylantego, wyruszywszy z Salony do Arty, dla połączenia się z jenerałem Church, liczy już 10,000 ludzi. Korpus jenerała Church ma liczyć tyleż, ale po większéj części nieregularnego wojska. Obadwa ci jenerałowie będą w Epirze spólnie działali. Słychać, że prymasi tureccy w Janinie, Berati i Argyrokastro, którym firman sułtana obronę kraju powierzył, z rządem greckim wnijść chcą w układy o zawieszenie broni.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńskiego.

(*Dokończenie.*)

Dziki leśne serce jego. Popędliwy, niesforny, zuchwały, mściwy, zakochany, w uniesieniu nie czyniący sobie żadnego zmuszenia, okrutny. Z duszą i z ciałem taki sam, jakimi byli rzeczywiście owi kozacy, o których wiemy z wieści, lub piosnek i dumek, o których dotąd jeszcze marzą ukraińskie liry. A ówże Szwaczka z czarnym na twarzy szramem, u którego wąs długi na pierś obrosłą zwiesza się, ów ociężały rozbójnik na Siczy, ów stary opój, źle wydany albo nie trafiony doskonale, kunsztownie? Jakże we wszystkiém różny od *Nebaby*!

Rzekłbyś, patrząc w ich obraz, że sztuka malarza
Z dobranych przeciwności czarowną myśl stwarza (1).

Niby to wojenną złożyli radę. Posłuchajmy co prawią.

Szwaczka nie wiele tknął się żałobą Nebaby:
Bo już nadpity dzbanek miał przed sobą:
Jak nie swojemi popatrzył oczami,
Poważnym śmiechem kilka razy chrząknął;
Uderzył w ogień, — gdy prysło iskrami,
Wpół-dosłyszanym językiem przebąknął:
„Widzisz te iskry, słuchaj, atamanie!
Kto chce szczęśliwym zostać przez kochanie,
Kto zrobić stałem chce serce kobiece,
Niechaj się lepiéj zakopie w téj dziczy
I liczy iskry, te wszystkie niech liczy!...
Zapomnij z Biesem o twojéj Orlice!"

Na to odpowiada Nebaba:

„Już ja się pewno *toi* (2) nie napiję,
Aby mi serce wyzdrowiało chore,
Ani mi rady potrzebne tu czyje!
I szydnym gniewem wzrok Nebaby gore.
Czy jest na świecie Orlika, czy niéma:
Co nam do tego: dla nas bliska zima;
My puszcz tułacze, Polacy przed nami:
Patrzaj na burki, patrz koniom na grzywę,
Jak twoja głowa, wszystko szronem siwe!
Słuchaj, kozacy, jak sieką zębami!
Bo, biedni, nawet nie mają i tego
Czém ich ataman tak często się grzeje;
I głód ich strawi, i wicher zawieje,

(1) Patrz Marją Malczewskiego.

(2) *Toja*: u botaników tojad mordownik. Własności jego narkotyczne uważa lud pospolity za lekarstwo na smutki.

I jak po swoich Polacy tu zbiegą,
I sami, z głodu, poczekawszy troche,
Wlecą w sidełka, jak ptaszyny płoche!
Nie grzać się w zamku, czyż to będzie lepsze
Płynąć, bez chęci, po pod lodem w Dnieprze?
Albo z gałęzi poglądać w obłoki,
I z każdym wiatrem straszyć w gniazdach, sroki?"
A Szwaczka, ognia poprawiwszy piką,
Ode dna flaszy bełknął głuchym łykiem,
I nieposłusznym zaczął coś językiem i t. d.

Uważania godne jest każde słowo w téj rozmowie, zaletnéj rubaszną prostotą, zaletnéj charakterystyczną właściwością. Kozaków, jakimi byli w istocie, stawia tu autor przed oczy nasze. To jedynie miał na celu, tego dokazał. Miałże raczéj przybrać w kozacką burkę, w strój atamański, jedwabnego trefnisia, trzpiota z dzisiejszych czasów, żeby *nieposłusznym językiem* coś bajał, coby ani do miejsca, ani do czasu, ani do okoliczności, ani do obyczajów ludu nie przypadało? Zbłądziłby srodze takim anachronizmem.--„Ależ bo," --powié kto, --„nie godziło się prostego kozaka wysadzać na bohatyra poematu." I cóż w tém zdrożnego, lub przeciwnego zamiarom téj powieści?--Nawet ów gbór Szwaczka niechaj nas nie obraża. Bo to rzadki oryginał; i w pośród najdoskonalszych flamandzkiéj szkoły piérwotworów zabrałby nie poślednie miejsce. Samemu Van-Dykowi trudnoby było pomyślić coś lepszego, coś dosadniejszego. W podobnym guście jest także skréślony obóz powstańców. „Tu, na ustawnéj straży, kozak rozżarza piką ogień, -- słucha, patrzy. Owdzie kłębią się dymy. Wał ognia rośnie; zarumienia się noc; a cienie drzew, jak mgliste duchy, kładą się wsród płomieni fali. Daléj noc czarna; a daléj jeszcze obóz bezwładny usypia; jakby zaklętą rozsiany gromadą. Tam się błysk stosu ostrza piki czepia. Tu czasem wpół dobyty nóż zabłyśnie. Gdzieniegdzie znowu sen niespokojny z pod burki kosmatéj pół twarzy wychylił. I przez sen widać co każda z nich marzy: to z brwiów zmarszczonych, to z wąsatéj wargi: na téj śmiech dziki, na innéj klnące słowa. A tam wierny koń tuż pod bokiem pana. W saméj cichości obraz niespokojny powstania i mordów!" W téj to postaciowéj, plastycznéj dykcji, o któréj ledwo nie to samo rzecby można, co Montaigne starą francuzczyzną, powiedział o mowie ludzkiéj: że jest *un art leger, volage demoniacle*, wszystko w pewien kształt składa się, wszystko ma dzielność wrodzoną, moc, sworność. Jakoby tchnieniem ducha z bezcielesnéj myśli wywikłane postacie, obrazy, widma i kształty! Ani cienia reflexji! Czysta, jasna, *objektowa* (1) poezja! A imaginacja artysty, jako zwierciadło natury, śklana, przezroczysta.

Najpiękniejsza część trzecia. Trudno tu zaprzeczyć Goszczyńskiemu sprawności w kunsztownem malownictwie miejscowych położeń i widoków. Kreśli je z natury. Tylko może opisy są zbyt rozwlekłe. Ukazanie się starca lirnika, czylito był szpieg, czy też w rzeczy saméj dziad jakiś włóczęga, w téj właśnie chwili gdy Nebaba przebudza się ze snu pod dębem,--owym, jak go autor zowie, starszym bratem sławnéj puszczy Łebedyna; śmiegotliwość tego starca; przycinki obrażające kozaka niemiłą o Kseni powieścią; naostatek tajemnicze zniknienie, kiedy właśnie za swą natrętność odebrać miał zasłużoną karę:-- wszystko to jest dziwnie trafne, i misterne. Całe to zboczenie nosi na sobie prawdziwego talentu cechę. W tém wszzstkiem znać przemożność i dostatność imaginacji. A choiaż oczywiście Nebaba nie tak dla wypatrzenia bałamutnego starca, który nie wiedziéć gdzie się był podział, jako raczéj z téj przyczyny na sam wierzchołek dębu wyłazi, żeby mógł, obróciwszy w przeszłe czasy myśl swoję, marzyć tém bezpieczniéj ze z szczytu wyniosłego drzewa, o niewinności swojej i dziecinnych igraszek swobodzie, toż szczególniéj dla nastręczenia przez to samo autorowi sposobności do opisu widoków téj prześlicznéj okolicy; zdaniem iednak naszém poecie takiego obrotu za złe wziąść nie można. Zresztą, ów cały wstęp tym podobał się którzy nie przyznają żadnéj innéj zalety utworowi Goszczyńskiego, czy to, że nie swoją rządzą się opiniją, czyli też że zwietrzałe, zaszłe wyobrażenia o poezji i sztuce, nazawsze zepsuły im zdanie i gust, i sąd o takich rzeczach na wspak wykrzywiły.

Z przywar w stylu wysłowienia nie wszędzie, tak jakby może na rzecz rymotworczą wypadało, gładko i starownie okrzesanego, z niedbałości w wielu miejscach na czystość i wytworność polszczyzny, wzięto u nas pobudkę do odsądzenia tego poematu od wszelkiéj cześci apolinowéj. Taki sam los, z takich samych pobudek spotkał *Marją* Malczewskiego. Atoli dostatecznie tego wypowiedzićć nie nadobna, jak nie opatrzny, jak płochy jest ten sąd, -- tém boleśniejszy, tém nieopatrzniejszy w pismiennictwie polskiém, że narodowéj chwale pod tym względem najchlubniejsze wydziera zaszczyty. Roztrząśnieniem téj rzeczy, ugruntowaném na zasadach prawdziwéj krytyki, która zdaniem Winkelmana i zdaniem największych pisarzy tegoczesnych, nie tak na wytykanie skaz i uchybień; jako raczéj na ukazywaniu piękności i zalet w dziełach kunsztownych zależy, ukazaliśmy, wedle możności naszéj jaką jest ozdobą powieść Goszczyńskiego, i jakiém pomnożeniem ojczystéj literatury. Niechcemy zbijać owego zarzutu niepoprawności, bo słuszny jest i sprawiedliwy. Możnaby go nawet daléj rozciągnąć do samego téj powieści układu, w którym rzecz, szczególniéj ku końcowi, nie tak jasno i zrozumiale rozwikłana jakby życzyć należało. Znać pośpiech tu i owdzie, a z pośpiechu zawżdy rodzą się nieszykowności, ustyrki, zboczenia. Wszystko to prawda niewątpliwa. Ale i to także położyć godzi się: że ta niepoprawność jeszcze nie ścieśnia i nie ćmi rzadkich zalet w téj powieści Goszczyńskiego. Godziłoż się, np., nie miéć względu na to, co zawsze i wszędzie; jako teraz, tak po wszystkie czasy, póki ludzie kochać się będą w nadobném misterstwie, póki trwa kunszt i poezja, uważania i podziwienia jest godna? Jak wszelkie piękne misterstwo, tak i poezja ma swoję techniczność i swoj własny mechanizm, którego prawideł ściśle przestrzegać należy, lecz który się różni od wnętrznéj istoty kunsztu. Niepoprawność we względzie technicznym, formalnym, jeżeli tak wyrazić godzi się, -- ani zatrzeć, ani zmazać nie zdoła tego co w istocie rzeczy jest dobre, piękne i spaniałe. Nie upoważnia też krytyków do odebrania zasłużonéj części sztukmistrzowi. Bo temu łatwo poradzić; bo to nie są błędy myśli, ducha i wynalazkowego dowcipu, na które niemasz lekarstwa,--ale jedynie błędy wykładu i expozycji. Gdzie natchnienie poetyckie przeważa, mistrzuje, tam wnikajmy w treść, w istotę rzeczy, na resztę niedbając. Przetoż z takich przyczyn nie wahamy się policzyć téj powieści Goszczyńskiego do prawdziwych ozdób literatury naszéj, do dzieł którémi słusznie chlubić się może.

Pisano we Lwowie d. 22 listopada 1828 r.

(1) Z przeproszeniem przestrzegaczów czystości języka polskiego, ośmielamy się tu użyć tego wyrazu. Kto znajdzie lepszy na to samo znaczenie, niechaj ogłosi, a z wdzięcznością przyjmiemy radę.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *Matin et soir ou avant et après. La manie des places. La famille du porteur d'eau.*

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.